

JAKUB GUTERMAN

ur. 1935; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Izrael, 1950 rok
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, Żydzi, życie codzienne

Wyjazd do Izraela w 1950 roku

Tak ogólnie biorąc, tak patrząc z wysoka, nie mogę powiedzieć, że cierpiałem od jakichś antysemickich szykan. Ale starczyło raz od czasu do czasu jakieś niemiłe powiedzonko, żebym się czuł obywatelem sortu drugiego, trzeciego, czwartego. I to godziło w moją godność.

To mnie przekonało, żeby żyć w żydowskim państwie. I to było dla mnie smutne, bo urodziłem się w Polsce, rodzice wychowali mnie w polskim duchu, nie mówili między sobą po żydowsku tylko po polsku, pomimo tego, że pochodzili z bardzo religijnych rodzin, mówili do mnie po polsku. Wiersze Tuwima, „Lokomotywę” znałem jako brzdąc, jeszcze mały chłopiec. To mnie właściwie uratowało, bo ojciec mnie nauczył czytać, kiedy miałem cztery lata. To lekcje polskiego już dałem jakiegoś chłopakowi, już miałem chyba jakieś siedem lat w jakiejś wiosce niedaleko... w okolicy Kielc. I uwielbiałem polską poezję. I jako bodajże jedyny w liceum – miałem dziesięć lat, jedenaście... nie, wtedy już miałem 12 lat – prenumerowałem „Problemy”. Uwielbiałem polską poezję, entuzjazmowałem się sportem. Jak słyszałem – przecież miałem taki... radia w ogóle nie mieliśmy, mieliśmy głośnik w domu – jak Polska grała z Czechami czy z Węgrami, to tak przeżywałem, wiesz. Byłem polskim obywatelem, który kochał Mazowsze, który kochał kołyszące się żyto i maki, i kąkole. A tu nagle ktoś mi mówi, najlepszy przyjaciel – „Parszywy Żydzie”. To mówię: „Ja już nie mogę, już po prostu nie mogę”. A matka o tym w ogóle nie chciała słyszeć, w ogóle nie miała siły na emigrację. Nowy język, nowy klimat, ciężki klimat, wrodzy Beduini i w ogóle... nie chciała w ogóle emigrować. To ja byłem powodem tego, że tak niezbyt chcąc podali podanie i się łudzili, że może dostaną odmowę. A tu nagle dostali [zgodę] i wtedy pojechaliśmy do Izraela. W ten rok były tutaj warunki okropne. Okropne. Ktoś mi teraz niedawno przesłał ze Stanów Zjednoczonych listy, które pisałem jako piętnastoletni chłopak. Czułem się w piekle tu. Wiesz, przyjechaliśmy na początku września... nie, to był... to był wrzesień, to był upał okropny, poczułem się

jak w środku piekła. I tęskniłem za Płockiem, za Tumami, za Wisłą, za kolegami, korespondowałem z nimi.

Tęskniłem, okropnie tęskniłem. Tak. *This is the story of my life, sir*. Byłem okropnym chłopcem, byłem okropnie uparty. Wiesz, że to mnie matka zaczynała przekonywać: „Jeśli już chcesz jechać, to jedziemy do wujka, Charles Tishman, w New Jorku, który jest milionerem, przesyła nam paczki, pomaga od czasu do czasu. To jedziemy do niego”. Ja mówię: „Nie chcę, nie chcę. Ja chcę żyć w żydowskim państwie, żeby nigdy w życiu nie usłyszeć „parszywy Żydzie” Nie w języku polskim ani w języku angielskim”. Nawet będąc już w Izraelu matka mnie przekonywała wyemigrować do Kanady, tak jak wielu Płocczan wyemigrowało. Na początku się entuzjazmowałem, bo tu były te upały, te upały tutaj mnie po prostu niszczyły, a matka przyrzekała niezwykle zielony kraj, wiele wody, wodospady lasy. I to mnie nęciło. Ale jednak powiedziałem, że...

Data i miejsce nagrania	2009-09-13, HaOgen
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Justyna Pacek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"